

# WYWIAD Z CAFE DEL MUNDO

CK Jazovia, LIPIEC 2017

Dwie osobowości, całkowicie składające się z muzyki, które swoją pasją do muzyki potrafią skutecznie zarazić. Ich wspólny występ „na żywo” to porywający dialog, który stopniowo zdobywa duszę słuchacza. Sztuka gitarowa zespołu „Cafe del Mundo” wprost wprowadza w mistyczny świat flamenco, który jest czymś więcej niż wirtuozerską pogawędką – tutaj chodzi o wszystko, co nas ludzi porusza – o miłość, tęsknotę, śmierć i radość życia, o niebo i ziemię. Miałem wielki zaszczyt i ogromną przyjemność powitać tych dwóch znakomitych muzyków w Gliwicach i porozmawiać z nimi przed koncertem. Jan Pascal i Alexander Kilian – witajcie serdecznie w Jazovii!

**Kamil Rubik:** To Wasza pierwsza wizyta u nas. Chciałbym z Wami pogawędzić przede wszystkim o muzyce. Jaką muzyczną wiadomość przywieźliście dziś do nas?

**Jan Pascal:** Przywieźliśmy mieszankę muzyki jazzowej, klasycznej i flamenco – wszystko w gitarowym wykonaniu. Bardzo cieszymy się na spotkanie z publicznością, ale też przede wszystkim z Krzysztofem Kobylińskim, którego muzykę ja osobiście uwielbiam.

**Alexander Kilian:** Szukamy powiązań i styczności w muzyce, dlatego mieszamy różne wpływy z różnych krajów. Mamy tutaj na myśli muzykę z Ameryki Południowej, mamy nawet jedną kompozycję polską. A dziś cieszymy się na spotkanie z publicznością.



**KR:** Poznaliście się w 2007 roku, ale razem gracie od 2008 roku. To prawie 10 lat. Pochodzicie z różnych światów muzycznych, ale połączyła Was muzyka flamenco. Co właściwie zaprowadziło Was w świat tej szczególnej andaluzyjskiej muzyki?

**JP:** Mój dziadek mieszkał w Hiszpanii, a moja babcia właśnie tutaj – na Śląsku, a muzyka flamenco od zawsze mi się podobała, ponieważ nie jest ona „skończona”, nie jest na końcu muzycznej ewolucji jak być może inne epoki w historii. Jest ona natomiast otwarta. Widzimy i słyszymy ją dziś w Kadyksie, widzimy ją w Andaluzji przede wszystkim, ale też już w całej Hiszpanii. Ma ona wiele wpływów – nie tylko hiszpańskich, to po prostu mieszanka różnych kultur. I tak też ją odbieram – jako dialog, swoista okazja do wymiany zdań o muzyce pośród różnych kultur.

**AK:** Po raz pierwszy zetknąłem się z flamenco poprzez płytę Paco de Lucii. To był natychmiastowy „ogień”, coś we mnie zaiskrzyło, ta energia, którą się zaraziłem. I do dziś kręci mnie bardzo instrument dzięki któremu ją wykonuję. Z jednej strony to energetyka na najwyższych obrotach, z drugiej zaś jej kruchość. To ogień, a zarazem melancholia, którymi można tę muzykę wyrazić. Dlatego jest to dla mnie tak bardzo wyjątkowe.

**KR:** Na bazie wspomnianego flamenco, ale też zainspirowani arabskimi wpływami oraz elementami muzyki Ameryki Łacińskiej, ukazujecie bujne obrazy dźwięków o wspaniałych kolorach. Skąd czerpicie jeszcze Waszą inspirację?

**JP:** Czerpiemy naszą inspirację z jazzu, Alexander ukończył studia harmonii jazzowej w Würzburgu. Przyglądamy się wielu Big-Bandom, technikom aranżacyjnym, z których też czerpiemy. Gitara jako instrument solowy jest w pewien sposób nieco ograniczony w swoim położeniu oktawowym, ale przy użyciu dwóch gitar.... to znaczy mówiąc dostojnie: z jedną gitarą – aż do nieba, z dwoma – we wszechświat (śmiech). A więc jest wiele różnych możliwości. Czerpiemy naszą inspirację również z klasyki. Na przykład w kończącym się XX wieku, XIX wieku...w czasie gdy nie było jeszcze jazzu, Hiszpanie – Manuel de Falla, Francuzi – Claude Debussy, potem Stravinsky... jest tak wielki kosmos jeszcze do odkrycia. A my świetnie się rozumiemy, dlatego wciąż jesteśmy razem w trasie (śmiech).

**AK:** Nasza konkretna inspiracja dla tworzenia czy wykonywania kompozycji to codzienność, nasze codzienne spotkania... to może być zapach jaśminu gdzieś w Toskanii, to może być spotkanie z małym psem w Hiszpanii. To wszystko jest różnorodne, a sytuacje z życia codziennego tłumaczymy na muzykę i staramy się przetransponować te orkiestrowe dzieła poetyckie na dwie gitary flamenco.

**KR:** Podróżujecie sporo po świecie, grając około 120 koncertów rocznie. Spotkania z ludźmi, wszelakie kręgi kulturowe, które napotykalicie na swojej drodze, też z pewnością na Was wpłynęły. Wydaje mi się, iż to odzwierciedla również nazwa zespołu – „Cafe del Mundo”. Chciałbym jednak zatrzymać się na moment w Andaluzji, skąd wywodzą się korzenie glamenco. Czy „pielgrzymujecie” czasem do Kordoby, Sewilli, Grenady, aby zanurzyć się w małym klubie flamenco, np. w Sacramonte?

**JP:** W Sacramonte niestety jeszcze nie, ale pracujemy w artystami, którzy tam na co dzień żyją i występują.

**AK:** Andaluzja jest oczywiście ojczyzną gitary. Gitara brzmi tam zupełnie inaczej. Byłem na przykład w Almerii, aby zachłysnąć się tamtym powietrzem, delektować się morzem. Sądzę, że to ma bardzo duży wpływ na muzykę. Poza tym sprawia to wielką radość, móc tam muzykować... na plaży na przykład.

**KR:** Jan, dorastałeś w niezwykle muzycznym środowisku. Muzyka świata zawsze była obecna w Twoim życiu. Rafael Cortes i Mariano Martin – u nich zdobywałeś umiejętności gry na gitarze. Po tak wielu doświadczeniach, jestem ciekawy jaka jest aktualnie Twoja definicja muzyki?

**JP:** Hmm, dla mnie muzyka to bezpośrednie wyrażanie uczuć duszy ludzkiej, która dodaje skrzydeł, aby przezwyciężać wszelkie granice.

**KR:** Alexander, jako gitarzysta jesteś chyba zainspirowany muzyką Paco de Lucii, tutaj mam na myśli międzynarodowy konkurs, który wygrałeś wykonując utwór „Guajiras de Lucia”. Kiedy po raz pierwszy usłyszałeś Paco i co było dla Ciebie impulsem w tym kierunku?

**AK:** Miałem 11 lat. Zaczęło się od płyty „Entre Dos Aguas” Paco i to było dla mnie odkrycie. Otworzyło przede mną kosmos w

odniesieniu do mojego później ulubionego instrument. Wydawało mi się wtedy, że możliwości, które ten człowiek miał w swoich rękach, są niewyczerpane. Zafascynowało mnie to natychmiast! W ten właśnie sposób podążałem jego śladami, a dziś staram się dalej rozwijać, by jeszcze lepiej móc „wykorzystać” ten instrument. Dziś wciąż tak mam, że jeśli szukam jakiegoś rozwiązania, to znajduję je u Paco – poprzez jego nagrania. Pozostawił po sobie bardzo wiele pięknej muzyki, jak na przykład „Almoraima”... to dla mnie pewnego rodzaju wytyczne w muzyce. A zresztą to była według mnie genialna płyta („Almoraima” – od red.) – harmonicznie niezwykle dobrze zrobiona. Zatem Paco jest dla mnie od zawsze i na zawsze gitarowym idolem.

**KR: Manuel de Falla – Mentor i nadzwyczajny hiszpański kompozytor. Jaki był istotnie powód, że zdecydowaliście się właśnie na interpretację jego muzycznych dzieł?**

**JP:** Manuel de Falla pochodził z Kadyksu, a w jego muzyce, gdzieś w środku, schowane jest flamenco – i to bardzo nam odpowiadało, by te partytury orkiestrowe przetłumaczyć na nasz muzyczny język. Kilka miesięcy nad tym pracowaliśmy. Poszło bardzo dobrze, rytmiczną podstawą jest flamenco – wiele tańców tak właśnie jest określanych. Farba, koloryt, nastrój, atmosfera, którymi ta muzyka jest nacechowana, idealnie współgra to z gitarami flamenco.

**AK:** Naprawdę tak to jest, że nie mogliśmy znaleźć odpowiedniego opracowania na duet gitarowy, które odpowiadałoby naszym dźwiękowym wyobrażeniom. Bardzo się zebraliśmy w sobie, by jednak takie opracowanie znaleźć i szukaliśmy w różnych źródłach, aby ostatecznie stworzyć własne aranżacje.

**KR: Inny kompozytor, którego spotkaliście na swojej drodze jest z Polski, a nie tak dawno występowaliście wspólnie z nim na scenie: Krzysztof Kobylński. Jak odbieracie jego muzykę?**

**JP:** Uwielbiam jego muzykę, ponieważ czuję bardzo mocno, że ta muzyka pochodzi z głębi intuicji. Dla mnie to także muzyka, w której tkwi cała biografia, ze wskazaniem na doświadczenie. Jego muzyka jest naturalna, zarazem bardzo pozytywna, gdyż tak na mnie oddziałuje. Uważam ją za czarującą i mam nadzieję, że będziemy wspólnie się rozwijać, a także będziemy mogli razem coś nagrać.



**AK:** Dla mnie jego muzyka to czysta dusza. Serca się przy niej otwiera. Potrafi wyrażać przez nią piękne melancholijne formy, ale np. kompozycja „Pink Year” to prawdziwy hit! Przed chwilą przegraliśmy ją razem w pokoju hotelowym. Tak więc, jego muzyka do nas trafia i cieszymy się na dzisiejsze muzyczne spotkanie!

**KR:** Jaki jest obecnie Wasz kierunek w muzyce? Czego możemy spodziewać się w najbliższym czasie po „Cafe del Mundo”? Wasze plany?

**JP:** W przyszłym roku ukaże się nasz nowy album. Mamy już taką informację od naszej wytwórni, z siedzibą w Monachium i Berlinie – GLM Music. Będzie ona dystrybuowana na cały świat, a myślą przewodnią, naszą koncepcją jest zebranie różnych wspomnień i emocji, których doświadczamy – tak jak nasze spotkanie właśnie tutaj.

**AK:** Tak, chodzi rzeczywiście o kalejdoskopiczne rozważania czy może bardziej obserwacje krajów, które odwiedzamy. Staramy się chłonąć atmosferę miejsca wszędzie gdzie jesteśmy oraz spotkania z ludźmi i przenieść ją do muzyki. Wierzę, iż będzie to ciekawy album. Oczywiście mamy jednocześnie kilka innych absorbujących pomysłów, ale na ten moment to tajemnica.

**KR:** Bardzo dziękuję Wam za Wasz czas i inspirującą rozmowę. Moje ostatnie pytanie: czego mógłbym Wam życzyć?

**JP:** Chciałbym mieć dużo czasu do gry na gitarze!

**AK:** Muzycznej wolności!

**KR:** Bardzo Wam dziękuję – wszystkiego dobrego i wielu sukcesów, do szybkiego zobaczenia!

**JP & AK:** Serdecznie dziękujemy.

Wywiad przeprowadził Kamil Rubik.  
Tłumaczenie z j. niemieckiego: Kamil Rubik.  
Zdjęcia: Michał Buksa.

